

Numer telef.
1024Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityceNumer telef.
1024Abonament u agentów i n.
poczcie 2,30 złote miesięcz.Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2¹/₂—5 popoł.Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

Czy Opozycja Śląska (Korfanty, N. P. R., P. P. S.) naprawdę dąży do obrony Autonomii Śląskiej?

Zawsze twierdziliśmy, popierając nasze twierdzenia dowodami, że partje dziś w opozycji będące, a we większej mierze, jak np. Korfanty z pobudek czysto osobistych i materialnych robią opozycję li tylko ze względów powyższych do obecnego Rządu.

Udawaliśmy niejednokrotnie, że akurat Korfanty i N. P. R. mieli od samego początku możliwość otwartego i szczerego wystąpienia pod adresem Rządu Centralnego w Warszawie w interesie praw nabytych zagwarantowanych w Autonomii Śląskiej. Ani jeden ani drugi tej możliwości nie wykorzystywał, bo jej wykorzystać nie chciał. Było p. p. posłom bardzo błogo w pierwszym Sejmie Śląskim, gdy każdego pierwszego miesiąca odbierali po około 1300 złotych na osobę. N. P. R. szczególnie jako pierwsza władczyni po objęciu Górnego Śląska przez Państwo Polskie z swoim Wojewodą Rymerem garneła do siebie wszystko to, co przychodziło z byłej Małopolski, mając za opiekuna i patrona sławetnego jeszcze w dzisiejszych czasach Dr. Bortha: O obronie interesów ludności tubylczej i jej praw mowy u niej nie było. N. P. R. tak gospodarowała, że nawet spółdzielnie, domy, ufundowane i ugruntowane za pieniądze długoletnich składek robotnika Śląskiego, składane do Z. Z. P. i N. P. R. poszły na plażę. Rządzili wówczas bowiem tacy Też-Górnoślązacy jak np. Roguszczyk i Grajek, którzy z Górnym Śląskiem tyle wspólnego mieli i mają, że z Westfalii przyszedłszy zawiładnęli ludnością górnośląską zorganizowaną w ich partii. Ten, który jeździł do głównej kwatery Hindenburga podczas wojny światowej, został przez intrygę Korfantego Wojewodą.

Ale nie lepiej było, a przeciwnie było gorzej, gdy „swoi” podbechtami rządzą „oświecania” ludności Górnośląskiej mieli trzech następnych Wojewodów samych takich, którzy Górny Śląsk poznali dopiero wtedy, gdy Warszawa im dała dekret nominujący ich na stanowisko Wojewody. Główny ich protektor i zakulisowy akrobata i żongler polityczny Korfanty, wszelkie wyzyskiwał trumfy dla siebie, skierowane wyłącznie przeciwko ludności tubylczej a chroniącej tych takich „ukochanych braci” z Małopolski, u których był i bywał kiedyś goszczony.

O trzeciej partii a mianowicie o P. P. S. mówić w danym wypadku nie będziemy z uwagi na to, że dzisiaj ona wpływu zupełnie nie posiada, zaś z drugiej strony ponieważ jako taka z swej zasady zawsze za centralizmem była.

Gdy przyszedł Michał „ten Mały” na Górny Śląsk, wtedy zatrzęły się portki u wszystkich trzech, a szczególnie u Wojciecha Korfantego i u matadorów

N. P. Rowskich u Grajków i Roguszczyków. Ze pomiędzy Michałem Grażyńskim i Wojciechem Korfantym istnieją nadal porachunki osobiste, w to wchodzić nie będziemy, gdyż na ten temat już się dłużej kiedyś rozpisywali. N. P. Ry umiały wyzyskać koniunkturę przy ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu w Warszawie, uzyskawszy za pomocą pieniędzy sanacyjnych a właściwie pieniędzy podatkowych dwa mandaty do Sejmu (Roguszczyk i Kot) i jeden do Senatu (Grajek).

Ale to nie przeszkadza tym panom również stać w opozycji, gdyż czekają, aż się im otworzy znowu nowe już nie korytko, ale całe korytko, żeby z niego móżdżek czerpać i podreparować nie tyle partję samą, ile kieszeń poszczególnych leaderów.

Jeżeli się przypatrzymy na powyższe, to dzisiaj widzimy tę inkonsystencję u tych powyższych filarów partyjnych, gdyż mając czas przez przeszło 6 lat do wystąpienia w obronie Autonomii Śląskiej, tego nie czynili. A nawet dzisiaj tego nie czynią. Przypomniamy Szanownym Czytelnikom artykuł na pierwszym miejscu zamieszczonym w numerze 2/30 „Głosu Górnego Śląska”, w którym napiętnowaliśmy niedwuznacznie wniosek N. Deckiego posła profesora nawet Rybarskiego, domagającego się podwyżki z 20 000 000 na 25 000 000 zł. rocznych opłat do Warszawy, z Województwa Śląskiego na podstawie takichw. tangenty. Udowodniliśmy wówczas w tym artykule, że wniosek tego rodzaju prowokacyjny a skierowany wprost przeciwko tej takichw. krowie Korfantego, jaką kiedyś nazywał Województwo Śląskie, właśnie głosami opozycji rządowej przeszedł. Nie protestował przeciwko temu ani Korfanty na łamach „Polonii”, nie protestowała N. P. R. na łamach „Kurjera Śląskiego”, ani też P. P. S. na łamach „Gazety Robotniczej”. A skwapliwie i zupełnie słusznie wyzyskała to „Polska Zachodnia” która w numerze 14/30 na czołowym miejscu tłustym drukiem zamieściła obszerny artykuł najprawdopodobniej nie z redakcji samej pochodzący, ale od pewnej osoby, która ma bardzo wielki wpływ na to, co się na Górnym Śląsku obecnie dzieje.

Ze metod i taktyki i otoczenia Michała Grażyńskiego jako Wojewody nie pochwalamy, o tem pisaliśmy już niejednokrotnie. Ze jednak właśnie ten „Mały” Michał, to cudowne wprost dziecko według nazwy Ministra Spraw Wewnętrznych zadało kłam twierdzeniom opozycji.

Gdyż właśnie ten „Mały” Michał, jakkolwiek tylko byłym C. K. Leutnantem będąc, umiał wyrwać i wyzyskać finanse składane do Skarbu Śląskiego pod wielokrotnymi względami na rozbudowę teżóż wła-

śnie Województwa Śląskiego. Przez to pobili byłych C. K. Hofratów kurczących i kłaniających się dawniej przed Habsburgami i C. K. namiestnikami Austriackimi, a na Śląsku przed takichw. „Dyktatorem” Korfantym, których stał właśnie opieką przez całe ich urzędowanie nikt inny jak tylko Korfanty otaczał, a którzy czynili to, co on im bezpośrednio lub pośrednio dyktował.

Dzisiaj Korfanty, powyrzucany ze wszelkich przedsiębiorstw rządowych lub półrządowych domaga się uwzględnienia przy dostawach lub zamówieniach przedsiębiorstw Górnośląskich, gdyż wyrzucony ze Skarbofermu z Rady nadzorczej, skąd pobierał rok rocznie wówczas miesięczne dochody nie małe, pozabawiony stanowiska takiego samego w Banku Śląskim, domaga się przynajmniej druków, żeby u niego takowe zamawiano. To samo czyni to piskle N. P. Rowskie zaledwie to wegetujące, a mianowicie „Kurjer Śląski”, którego naczelnym redaktorem jest też Górnoślązak, bo pochodzi ze Sosnowca.

Opozycja wydała sobie właśnie akurat przed wyborami do Sejmu Śląskiego trumf z ręki, uchwalając wbrew intencjom Rządu to, żeby 5 000 000 złotych więcej jeszcze poszło z Górnego Śląska rok rocznie do Warszawy. Za te 5 000 000 złotych można było wybudować nie jeden dom dla robotników niejedną szosę zreparować.

Tak to wygląda we właściwym świetle opozycja rządowa, a szczególnie opozycja śląska na której czele stoją tacy matadorzy jak Roguszczyk, Kot Grajek z Korfantym na czele. Mieli możliwość przy debacie nad budżetem Ministerstwa spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Reform Rolnych i Rolnictwa podnieść żale i bóle ludności Górnośląskiej. Roguszczyk z N. P. R. bąkał trzy po trzy, a żadna nic, Korfanty schował się w mysia dziurę, wysuwając Też-Górnoślązaka jako arcykatolik i nadchrześcijanin posła Regera socjalistę z Sosnowca, który tam coś plótł, o czym wyczytał z gazet. Gdyby ich nie był wyręczył jeden z frakcji niemieckiej poseł Rozumek, byłaby Warszawa myślała, że na Górnym Śląsku ludności się powodzi jak w raj.

Z powyższego widać, że opozycja Śląska broni Autonomii tylko wtedy, gdy ludności Górnośląskiej głosy tej opozycji są potrzebne. To jest pierwsza część artykułu, których całą serję w następnych numerach zamieszczać będziemy i twierdzimy, że prędzej poszlibyśmy do Niemców, aniżeli byśmy się mieli poddać lub pochwalić tych właśnie wymienionych matadorów, resp. ich partji.

Fundusz śniegowy i pługi śniegowe są w D. K. P. do dyspozycji, ale za to przeszło 200 Górnolazaków z D. K. P. Katowice wyrzucono na bruk

O tem milczą rzekomi obrońcy, jak Korfanty, N. P. R. i wszelkie związki zawodowe kolejarzy!

Podczas gdy D. K. P. Katowice zatrudnia ukaranych za kradzież biżuterji (4 miesiące więzienia) takiego Podnagórskiego w parowozowni w Mysłowicach, jednego ze „swoich”, a takich wypadków, gdyby D. K. P. Katowice chciała odstąpić opinii publicznej akta personalne odnośnych dygnitarzy a la Podnagórski, to jak grom z pogodnego nieba na gwiazdkę przesłano a więc krótko przed „Dzieciatką” około 200 kolejarzom dekrety zwolnienia. Są to przeważnie ludzie takzw. sezonowi, którą to nazwę D. K. P. Katowice wprowadziła za czasów polskich na wzór swoich współziomków wyjeżdżających na Saksy z Małopolski w charakterze robotnika sezonowego. Kolejarze ci przepracowali po jednym roku, ba nawet po 2 lat w D. K. P. Katowice. Podpisali umowę, że D. K. P. może ich zwolnić, o ile nie przepracują 12 miesięcy u niej. Z tego wynika, że D. K. P. Katowice w danym wypadku zdaniem naszym przynajmniej nie po ludzku postąpiła, zwalniając właśnie w tym czasie ludzi ze służby po przepracowaniu 1 roku lub 2 lat. Zgłaszający się o ponowne przyjęcie do służby oświadczają, że odnośni decernenci w D. K.

P. Za to nie mogą gdyż niema śniega. Jest wprawdzie fundusz śniegowy do dyspozycji, który można dopiero wtedy naruszyć, gdy pługi śniegowe sprowadzone aż ze Szwecji będą użyte w ruch. Pan Bóg widocznie ukarał ludność Górnolazką za łatwowierność w plebiscycie na wzór ludności Izraela, która sobie wystawiła bałwana ze złota.

Donoszą nam, że jeden z tych szczęśliwców mogących jeszcze pracować, miał tylko 9 miesięcy służby takiej po za sobą, a został próbnym już nawet, gdyż jego brat jest asesorem. Jeden ze zwolnionych, ale był ze „swoich” został ponownie przyjęty.

Ze samego odcinka pierwszego i drugiego w Katowicach zwolniono przeszło 150 tego rodzaju pracowników. Pomiędzy innymi znajdują się ludzie, którzy uchodzić musieli dla sprawy polskiej z niemieckiej części Górnego Śląska, obecnie są bez pracy a nawet bez mieszkania.

My się dowiadujemy, że dawniejszy Związek P. Z. K. a obecny Z. K. P. przyrzekł wystarczyć się o wstrzymanie zwolnień tych właśnie kolejarzy, jedna-

kówż tych przyrzeczeń nie dotrzymał. Widać znowu z tego, do czego doprowadza ten związek naszych kolejarzy.

Ci kolejarze, którzy przy ostatnich wyborach w Katowicach głosowali na 7 lub na 8 niech idą podziękować i złożyć hołd Grajkom, Roguszczałom z N. P. Ru i Korfantom z 8. Przypuszczamy, że ludność Górnolazką wreszcie pozna, do czego ich prowadzi szowinistyczna polityka. Kolejarze sami nareszcie może otworzą oczy, przekonawszy się, że szkoda ich pieniędzy składanych do Z. K. P., gdyż pieniądze te idą do Głównego Zarządu Warszawa w trzech piątach a tam siedzą sami swoi, zaś na Górnym Śląsku jednym z głównych matadorów jest Poznańczyk Heller, który to matadorzy o ludność Górnolazką się wogóle nie troszczą. Zapewno, że z tych, których Michalak, a za nim Heller sprowadził z krainy Grosspółw, nikt zwolniony nie został.

To powyższe kolejarze powinni sobie uprzytomnić i nie dać się więcej za nos przez tego rodzaju matadorów wodzić.

W tym wypadku sprostowania zamieścić nie możemy!

W numerze 1. „Głosu Górnego Śląska” „Der Pranger” zamieściliśmy artykuł pod tytułem: „Gehört Frä. Elżbieta Federowiczówna in eine Schule.” W artykule tym ściśle rzeczowo trzymaliśmy się twierdzeń naszych opartych na podstawie świadectwa lekarskiego p. Dr. Knosały, z Katowic. Świadectwo lekarskie brzmi następująco:

Katowice, dnia 16-go grudnia 1929.

Instytut rentgena
Dr. Jan Knosała
Katowice. M. J. Piłsudskiego 10
Tel. 14-49.

Świadectwo lekarskie zdrowia!

3. grudnia 1929 r. przybyła p. Zemełka Marta ze synem Gerhardem Zem. i prosiła mnie o atest dla chłopca celem zwolnienia go z nauki z powodu zachorowania. Dziecko, jak podaje zachorowało, wskutek ukarania surowego przez nauczycielkę.

Stwierdziłem w ten dzień jakie 4—6 sinych pręgów na pośladkach chłopca G. Zemełki i na rękach. Pręgi te pochodziły, jak matka podaje, od cięgow załanych mu przez nauczycielkę.

mp. Dr. Knosała.

Ponieważ Panna Federowiczówna przesłała nam sprostowanie, a powołała się na załączone w odpisie drugie świadectwo p. Dr. Knosały, skomunikowaliśmy się z p. Dr. Knosałą w tej sprawie i dowiedzieliśmy się, że przesłane nam przez Pannę Federowiczówną świadectwo lekarskie nie jest żadnym świadectwem lekarskim, ale zwykłą takzw. deklaracją, czyli raczej oświadczeniem się. Dla sprawy samej bez znaczenia, dop. Red. „Gł. G. Śl.”. Ponieważ w tej deklaracji zachodzą szalone sprzeczności z twierdzeniami we wła-

ściwem świadectwie a deklaracją, dlatego deklaracji owej za dowód do sprostowania przyjąć nie możemy.

Jeżeli Panna Federowiczówna powołuje się na to, że ukarała chłopaka Zymełkę im ässersten Notfalle, to Panna Federowiczówna wprowadzie na takzw. Prügelgesetz powoływać się może, co jednakowoż nie uniewinnia, a tembardziej nieusprawiedliwia z uwagi na to że chłopaka ukarała w taki sposób, że uderzyła go po 2 razy dosyć silnie na każdą rękę i oprócz tego kilka razy na siedzenie. Jeżeli więc zasadą pedagogiki nowoczesnej ma być bat, to przynajmniej w Polsce a to jeszcze w 20. wieku karanie batem (w danym wypadku trzcina, powinno być surowo raz na zawsze wzbronione), a jeżeli tego dotychczas nie uczyniono, to właśnie Panna Federowiczówna z uwagi na 13-letnią praktykę nauczycielską powinna od tego rodzaju metody odstąpić. Trzeba bowiem wiedzieć, że dane dziecko 2 dni przedtem w szkole nie było, a kartkę uniewinniającą od rodziców przyniosło, że dziecko to właściwie jako chore traktowane być powinno.

Jeżeli się zważy, że w następstwie tego rodzaju pobicia chłopak Zymełka do szkoły uczęszczać nie mógł, a to od 3-go grudnia 1929 r. do 11-go stycznia 1930 r., to chyba z powołaniem się na powyższe świadectwo Panna Federowiczówna racji nie miała, a przynajmniej w tego rodzaju mierze używania bata resp. trzciny.

Dodajemy jeszcze, że pierwsze świadectwo lekarskie tego samego lekarza oddała Pani Zymełkowa kierownikowi szkoły, którego jej wydać niechciał, oświadczając, że to jest w aktach. — Dlaczego to? — Przecież to jest własnością prywatną p. Zymełkowej, za które zapłaciła p. Z. lekarzowi.

Nie, tak nie było, ciotko „Zachodnia”

W nrze 20/29 ciotka „Zachodnia” opisuje protesty wniesione przeciwko ważności wyborów komunalnych w Katowicach i w Bielsku.

W Bielsku jest temu winien „pupilek nacjonalistów niemieckich”, Inż. Wiesner, zaś w Katowicach osławiony Kustos. „Zachodnia” okropnie się cieszy, przed tem Kustosa tam nie było. — Dla czegośmy ze Kustosów protest zostanie... oddalony.

„Zachodnia” pisze, że osławiony Kustos, przegrał wybory na Śląsku z kretelem.

Hola Panowie: W Imielinie otrzymał Kustos na 18 radnych, 7, zaś Sanacja 2. W Strzebińcu Kustos na 9 mandatów. 5 (dotychczas tam Kustosa nie było). W Syryni otrzymał Kustos 2 mandaty na 9, chociaż przed tem Kustosa tam nie było. — Dla czegoś tam tym razem w Katowicach nie uzyskali ani jednego mandatu o tem pisaliśmy już. — A więc ciszej tam kundle, gdyż na 30-go marca możecie dostać po łapach, wy z „Zachodniej”.

Nowe Wydawnictwo

„W krótkie zaczniesz wychodzić w Przemyśle dwutygodnik informacyjno-gospodarczy p. t. „Informator”. Czasopismo to jako fachowe, a zatem bezpartyjne, służyć będzie całemu społeczeństwu. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Potockiego 10, Telefon 260, Adres administracji: ul. Mickiewicza 15, Telefon Nr. 490.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA”, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos. Katowice.

Śl. Zakłady Samochodowe

Warsztaty Reparatywe i Garażowanie
(z centralnem ogrzewaniem)

Augustyn Łabuś Katowice
Radhorska 16
Telefon Nr. 3080



Nowo i niedawno wybudowane z urządzeniem najnowszych maszyn

Wykonuje wszelkie reparaże samochodowe solidnie i po przystępnych cenach przez pierwszorzędných fachowców - Posiadamy na składzie używane i nowe części do samochodów ciężarowych i inne części zamienne

oprócz tego wykonujemy wszelkie roboty tokarskie

Restauracja „Zdrój Okocimski”

Katowice, ulica Stawowa 10.

Mittwoch, den 22. J nuar 1930



Großes Schlachtfest

Waffleisch und Weiwurst.
Abends Wurstabendbrot.
Wurstverkauf auch außer Haus.
Täglich frischer Anstich von

St. Johannesbier

aus der Brauerei Jan Götz, Okocim.
Das Lokal ist täglich bis 1 Uhr nachts geöffnet.
Es ladet freundlich ein Der Wirt.



Restauracja „Pod Orłem”

właściciel KRIGAR Królewska Huta, ul. Wolności 11
polecą swoje lokale, pierwszorzędné likiery, wódki i wina
dobrze pielęgnowane piwa, znakomitą kuchnię
Obiady w abonamencie po 1,50 złotych.

Probiernia „Gambrinus”



właściciel WICEK WIDERA
KATOWICE, ul. KOŚCIUSZKI Nr. 1
vis à vis „Kino Rialto”

Lokal nowoutwarty - Lokal konkurencyjny
Ceny takie, że choćby na targu

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Heuchler und Pharisäer mit Krokodilstränen

Die „Polonia“ das Sprachrohr des Volksvertreters Korfanty bringt seit letzter Zeit Nachrichten, woraus es zu ersehen ist dass es der oberschlesischen Bevölkerung tatsächlich nicht nur nicht gut geht, sondern dass ihr Unrecht geschieht.

Doch wissen wir nach all dem, was Korfanty bis jetzt getan hat, dass er so der Oberschlesischen Bevölkerung dient, wie das Krokodil, das, bevor es sein Opfer auffrisst, Tränen weint. Korfanty hat es zwar etwas anders gemacht, er hat nämlich die oberschlesische Bevölkerung zum grossen Teil auswandern, arbeitslos werden und endlich den Rest arm werden lassen. Jetzt statt energisch noch für den noch einigermassen vegetierenden Teil der oberschlesischen Bevölkerung einzutreten, versucht er sich quasi als Retter der oberschlesischen Bevölkerung und noch dazu mit Krokodilstränen darzustellen. Doch sei er kein Retter, sondern der Typus eines Pharisäers und Heuchlers.

Vor einigen Wochen haben wir über die ungerechte Behandlung von Seiten der Państwowy Bank Rolny, der sog. Rentengutrentner berichtet. Wir haben betont, dass es der Klub Korfantys gewesen ist, der im Schlesischen Sejm die Einbringung einer Interpellation zwecks Beseitigung dieser Angelegenheit verweigert hat. Heute stellt Korfanty in der „Polonia“ Nummer 1897 die Sache so dar, als ob er daran keine Schuld hätte, dass die Państwowy Bank Rolny mit derartigen unbilligen Forderungen an die Rentengutrentner noch weiter herantritt.

Dasselbe gilt über Korfanty, was er den Eisenbahnern angetan hat. Wir erinnern an den früheren Eisenbahnpräsidenten Rucinski und dann dessen Nachfolger Dobrzycki, wie beide die Oberschlesier hintangesetzt haben. Damals hat die „Polonia“ diese beiden, wie auch ihre Trabanten nicht nur nicht ange-

griffen, sondern sie sogar in Schutz genommen. Als die Oberschlesier durch deren Schuld versetzt, beziehungsweise entlassen wurden, hat Korfanty nicht den Finger für sie krumm gemacht, im Gegenteil sie als Germanen und Renegaten bezeichnet.

Nachdem aber der frühere Eisenbahnpräsident Dobrzycki zum Schein der Gerechtigkeit ins Lager der Sanacja übergegangen ist, wobei er auf seinem Posten in Danzig resp. in Bydgoszcz den Eisenbahnern den sanacyjny „Dzień Pomorski“ empfohlen hat, hat ihn die „Polonia“ auf schmutzigste Weise in ihrer Nummer 1898 angegriffen. Dieselbe „Polonia“ weiss aber, dass das dem Dobrzycki nichts schaden wird. Ausserdem haben ja die Leser der „Polonia“ und speziell die hiesigen Eisenbahner heute daran kein Interesse mehr, denn der Eisenbahnpräsident Dobrzycki kann ihnen heute weder schaden noch nützen.

Daraus ersieht man wiederum, wessen Geistes Kind Korfanty ist. So lange ihn jemand unterstützt, winselt Korfanty vor ihm, wie ein kleiner Pudel. Ueber seine Gönner und Helfershelfer schreibt er auch dann, wenn sie auch nur in den für Jedermann bedürftigen Ort gehen. Verlassen ihn aber welche Gönner oder wollen sie ihm nicht folgen, dann vergisst er ihre Güte und greift sie auf schäbige Art und Weise an. Diese Methode ist würdig eines Korfanty, der keine Konsequenz, keine Logik in der Politik kennt, sondern sich der ruchlosesten Intrigen und der schmutzigsten Kampfweise bedient.

Die oberschlesische Bevölkerung soll sich täglich vor Augen halten, was mit ihr geschehen würde, wenn Korfanty wieder ans Ruder käme. Die noch um Korfanty Herumtanzenden sind entweder gedungene Kreaturen oder kariersüchtige Individuen. Alles, was noch oberschlesisch denkt und fühlt, hält sich von Korfanty fern.

„Waschechte Oberschlesier“

Bei den letzten Sejmdebatten und speziell in den Kommissionen hat Korfanty, feige wie er ist, solche „Landsleute“ als Rufer im Streit auf die Tribüne geschickt, wie den aus Westfalen herübergekommenen Abgeordneten Roguszcak und den Sosnowitzer Sozialdemokraten, Abgeordneten Reger hingeschickt. Alles wettete auf einmal gegen die Miswirtschaft, die in Oberschlesien bestimmt nicht klein ist. Aber die Reden wurden erstens gehalten von Leuten, die mit der oberschlesischen Bevölkerung nichts gemeinsames haben. Zweitens waren dieselben Reden voll gespickt mit Parteisucht u. d. g. m.

Das Leitblatt der N. P. R. „Kurjer Śl.“, das von dem aus Sosnowitz stammendem „Oberschlesier“ Miedzinski redigiert wird, hat in letzter Zeit eine krampfartige Nationalgrippe bekommen. Statt sich eigenen Nachrichtendienstes zu bedienen, so hat diese Zeitung unglaubliche Habsnachsrichten, die sie aus dem „Kurjer Poranny“ in Warszawa ohne Quellenangabe abgedruckt hat, über die Tätigkeit des Volksbundes gebracht. Wie weit diese Nachrichten erlogen sind, zeugt davon, dass die Wojewodschaft amtlicherseits keine Stellung dazu genommen hat. Wäre an diesen Nachrichten etwas Wahres, so hätte die hiesige Staatsanwaltschaft und speziell die Abteilung II in der Polizeidirektion nicht lange mit Verhaftungen u. d. g. m. gezögert. Zumindestens hätte man aber von Haussuchungen etwas gehört. Nichts hat man unternommen, woraus zu ersehen ist, dass die Nachrichten des „Kurjer Poranny“ und der Abklatsch im „Kurjer Śl.“ völlig aus der Luft gegriffene Stinkbomben sind. Die N. P. R. möchte sich wiederum durch derartige Botschaften einen guten Namen machen wollen, um zu zeigen, wie sie den hyperpolnischen nationalen Gedanken in Oberschlesien hoch hält.

Da solche „waschechte Oberschlesier“ von hiesigen Verhältnissen keine Ahnung haben, so sollen sie noch weiter derartiges Zeug labern, oder es aufs Papier drucken, zumal das Papier bekannterweise geduldig ist.

Durch unsere Gemeindevertreter wurde in Syrynia Remedur geschafft!

Kozły w komunalnej gospodarce w Syryni poczynają bóźdź - Der Gemeindevorsteher als kleiner Pilsudski

Der Gemeindevorsteher als kleiner Pilsudski.

Am 29. Dezember 1929 sollten in Syrynia die Jahresrechnungen von der Rechnungsprüfungskommission unterschrieben werden. Herr Glombica, der von der Prüfungskommission allein zur Stelle war, hat beantragt, dass die anderen Mitglieder, die nicht in die neue Gemeindevertretung gewählt wurden, zur Unterschrift der Jahresrechnung eingeladen werden müssen, da sonst eine nochmalige Prüfung der Rechnungen erfolgen müsste. Es wurde vorgeschlagen, eine zweite Sitzung am 5. 1. 1930 abzuhalten. Bei der Sitzung am 5. 1. 1930 wirft Herr Gl. dem Gemeindevorsteher vor, daß die Sache mit der Rechnung Nr. 64 und 67 vom Jahre 1927 noch nicht erledigt ist. Auf diese zwei Rechnungen wurden gegen 500 Zloty auf Wegebauten verausgabt. Es sind nur zwei Quittungen mit der Unterschrift des Gemeindevorstehers, da dass 500 Zloty für Wegereparaturen verausgabt sind. Es ist aber aus den Quittungen nicht zu ersehen, wer gearbeitet hat, an welchen Tagen, wieviel Tage, ob Krankenkasse und Altersversicherung gezahlt wurde. Solche (Rechnungen) (Quittungen) erkennt Herr Gl. als ungültig, da sie ausserdem der Empfänger des Betrages nicht unterschrieben hat. (Jak w Warszawii!)

Ferner moniert Herr Gl. die Rechnung Nr. 220 vom Jahre 28-29. Für bezahlte Fracht und 338 für Kohlenanfuhr für Ortsarme. Für die Zufuhr der Kar-

toffel vom Bahnhof nach der Gemeinde wurden den Fuhrleuten pro Zentner 20 Groschen gezahlt. Die Armen mussten aber 50 Groschen pro Zentner zahlen. (Wo sind die 30 Groschen pro Zentner geblieben?) Für die Verteilung der Kohlen wurde den Armen pro Zentner 30 Groschen abverlangt. Herr Gl. moniert, die Rechnung Nr. 338 Kohlenanfuhr bezahlt aus der Gemeindekasse 200 Zloty. Herr Gl. verlangt, dass die Kartoffel und Kohlenverteilungsliste den Rechnungen beigelegt werden soll und nach Abzug der Spesen der Rest des Betrages, der den Armen abverlangt wurde, den Armen zurückgezahlt werden soll. Ferner moniert Herr Czajka Karl das Ueberschreiten des Budgets im Betrage von 7439,07 Zloty, ohne Bewilligung der Gemeindevertretung und es wird einstimmig beschlossen, die Jahresrechnungen dem Kreisausschuss zur Entscheidung vorzulegen.

Herr Gl. wirft dem Gemeindevorsteher vor, dass das vom Koczwaro gekaufte, dem Lasar Cuber von der Gemeindevertretung zugebilligte Grundstück ohne Befragen der Gemeindevertretung an den 1. Schöffen Keller verkauft wurde, andere Bürger hätten für das Grundstück mehr gegeben.

Ferner wird dem Gemeindevorsteher die Jagdverpachtung vorgeworfen. Herr Förster Leschowicz behauptet, dass die Gemeinde dabei ein Verlust von 2400 Zloty jährlich erleidet. Dann schneidet Herr Leschowicz die Frage der Schulreinigung an die Schule

wurde von der Martha Wrazidlo für 15 Zloty monatlich gereinigt. Das dazu notwendige Material musste sich die Wrazidlo von den 15 Zloty selbst beschaffen. Nun lässt sich die Wrazidlo ein Gesuch um Erhöhung des Betrages schreiben, aber die Arbeit wird ihr vom Gemeindevorsteher entzogen und der Tochter des Gemeindevorstehers gegeben, weil der Gemeindevertreter den Reinigungsbetrag auf 30 Zloty monatlich erhöht hat.

Zum Schluss wird dem Gemeindevorsteher die Miswirtschaft beim Bau des elektr. Ortsnetzes vorgehalten. Herr Gl. wirft ihm vor, dass das Ortsnetz der Vollendung entgegengeht, dass die Wohnungen fertig installiert sind, dass aber bis heute kein Vertrag mit der Rybniker Steinkohlengewerkschaft abgeschlossen ist. Die Gemeinde Syrynia ist dabei sehr geschädigt, da sich das Gut Grabówka, welches zu Syrynia gehört, bereits an das Ortsnetz Lubomia hat anschliessen lassen.

Es wurde zu Anfang eine Kommission zum Bau der elektr. Anlage gewählt, aber verschiedene Mitglieder wissen überhaupt nicht, dass sie in die Kommission gehören, denn ohne Aufsicht geht die Sache besser. (Tak się robi.)

Zum Schluss hat Herr Schymitzek Franz einen der Gemeindevertreter wegen einer Aeusserung angepöbelt. Der betreffende hat ihm jedoch eine Antwort gegeben, dass Herr Schy. vorläufig genug hat,

sonst könnte die Angelegenheit für Sch. noch schlaue Folgen haben. Gegen 2 Uhr wurde die Sitzung geschlossen. Aus Beifolgenden ist zu ersehen, dass die neue Gemeindevertretung mit dem alten Gemeindevorstand nicht sehr zu frieden ist. Hier würde für den Staat sowie für die Allgemeinheit sehr am Platze sein, dass eine Neuwahl des Gemeindevorstandes erfolgen würde. Klossek Math. würde sich meiner Meinung

nach sehr dafür eignen. Der Herr Starosta Wigłada kennt Klossek M. persönlich von der Plebiszitzeit her.
Panie Starosto! — Es wäre die höchste Zeit, dass der „kleine Pilsudski“ Gemeindevorsteher von Syrynie abgesägt wird. Vorher muss er jedoch zur Verantwortung für die Misswirtschaft herangezogen werden.

Kein Schutz der von Polen übernommenen Staatsbeamten durch den Genfer Vertrag?!

Entscheidung des Schiedsgerichts für Oberschlesien in Sachen des pensionierten Staatsbahnrats Musiolik gegen den polnischen Staat

Abweisung der Klage.

Eine bittere Enttäuschung für alle Staatsbeamten, die beim Uebergange der Staatshoheit Oberschlesiens an Polen sich zum polnischen Staatsdienst verpflichtet haben, bringt ohne Zweifel ein am 17. Dezember d. Js. gefälltes Urteil des Schiedsgerichts für Oberschlesien.

Durch diesen Urteilsspruch wird festgestellt, dass Staatsbeamte, die aus dem deutschen in den polnischen Staatsdienst übergetreten sind, sämtliche im deutschen Staatsdienst erworbenen Rechte verloren haben. Diese Entscheidung wurde getroffen im Anschluss an die Abweisung einer Klage, die der Staatsbahnrat Musiolik aus Kattowitz wegen vorzeitiger, unrechtmässiger Pensionierung angestrengt hatte.

Ueber den Streitfall Musiolik gegen den polnischen Staat sei im Einzelnen nachfolgendes erwähnt:

Auf Grund der erworbenen und durch Artikel 4 des Genfer Abkommens garantierten Rechte ist der Kläger bei der Uebernahme Oberschlesiens durch den polnischen Staat aus dem deutschen in den polnischen Staatsdienst übergetreten. Kläger war lebenslang pensioniert und konnte daher nach dem deutschen Pensionsgesetz erst nach Vollendung des 65. Lebensjahres pensioniert werden. Mit Wirkung vom 1. Juni 1927 wurde er jedoch mit noch nicht 55. Lebensjahren vorzeitig auf Grund des polnischen Pensionsgesetzes in den Ruhestand versetzt. Durch diese Massnahme fühlte sich Kläger infolge der nur 60 Prozent seiner aktiven Dienstbezüge betragenden Pension geschädigt und strengte nunmehr die Klage beim Schiedsgericht in Beuthen O.-S. an.

Das Schiedsgericht ging in seiner Entscheidung von dem Standpunkte aus, dass der Kläger durch Schreiben vom 23. 5. 1922 und sodann dem Delegierten des Polnischen Eisenbahnministeriums gegenüber sich verpflichtet hat „mit Uebernahme der Eisenbahnen im polnischen Abstimmungsgebiet Oberschlesiens durch die Republik Polen dauernd in den polnischen Staatsdienst überzutreten“. Kläger hätte dadurch unzweideutig seinem Willen Ausdruck gegeben, sofort mit der Uebernahme der Eisenbahnverwaltung durch Polen dauernd in den polnischen Staatsdienst überzutreten. Dadurch fänden auf ihn nur die allgemeinen völkerrechtlichen Grundsätze Anwendung, die mangels einer Vereinbarung zwischen den Staaten keine Verpflichtung kennen, die Beamten des abgetretenen Staates zu übernehmen. Wenn demnach der neue Staat die Beamten des alten Staates in ihren Stellungen belässt, so geschieht dies kraft der Souveränität des neuen Staates und begründet ein neues Beamtenverhältnis. Falls hierbei der neue Staat den in ihren Stellungen belassenen Beamten des alten Staates Versprechungen abgegeben hat, so betrifft dies lediglich das innerstaatliche Verhältnis zwischen dem neuen Staate und den Beamten des alten Staates, das keine internationalen Verpflichtungen erzeugt. Da die auf solchen Versprechungen beruhenden Rechte der Beamten erst nach dem Wechsel der Souveränität entstehen könnten, so sind sie keine erworbenen Rechte im Sinne des Art. 4 des Genfer Abkommens und begründen keine Zuständigkeit des Schiedsgerichts gemäss Artikel 5 des Abkommens.

Seine Klage war demnach als unbegründet abzuweisen.

Zu diesem Urteilsspruch sei zu bemerken:

Der Artikel 4 des Genfer Abkommens spricht vom Schutz erworbener Rechte aller Art und somit auch von erworbenen Beamtenrechten im alten Staate. Die polnische Delegation hat sich in der Kommissionsverhandlung in Genf vom 3. 1. 22 ausdrücklich bereit erklärt, alle rechtsgültig erworbenen Rechte genau so anzuerkennen und zu achten wie Konzessionen und Privilegien von Privatpersonen, Gesellschaften und Rechtspersonen.

Zur Sache des Klägers selbst wäre ferner zu bemerken, dass am Tage der Abgabe der fraglichen

Erklärung durch den Kläger an den Delegierten des Warschauer Eisenbahnministeriums (23. 5. 22) der polnische Staat den Betrieb auf den Oberschlesischen Eisenbahnen noch nicht übernommen hatte. Die Uebernahme erfolgte vielmehr erst am 19. 6. 22. Die Erklärung des Klägers, auf die sich das Schiedsgericht in seiner Entscheidung beruft, diente nur rein statistischen Zwecken d. h. man wollte deutscherseits nur eine Uebersicht für die Unterbringung der sich für den deutschen bzw. polnischen Dienst erklärenden Beamten schaffen. Eine gleiche Erklärung forderte s. Z. der Delegierte des Eisenbahnministeriums von den s. Z. deutschen Beamten durch seine Vertrauenspersonen für den gleichen Zweck. Rechtlich hatte fragliche Erklärung gar keine Bedeutung. Die Auslegungen des Schiedsgerichts dürften demnach unzutreffend sein und es ist mit Bestimmtheit anzunehmen, dass die Kläger ihre Ansprüche für die im deutschen Eisenbahndienst verbrachten Dienstjahre bei der deutschen Regierung geltend machen werden.

Die Delegatur des Eisenbahnministeriums Warschau war s. Z. keine Rechtseinrichtung und hatte demnach keine Befugnisse, bindende Verpflichtungs- bzw. Verzichtserklärungen von Seiten der damaligen deutschen Beamten entgegenzunehmen und sich hieraus Rechte anzumassen. Diese Befugnis hatte einzig und allein nur die deutsche Eisenbahnverwaltung zu der die fraglichen Beamten bis zur Uebernahme im Rechtsverhältnis standen.

Wenn auch der Kläger eine derartige Erklärung abgegeben hat, so konnte er trotzdem seiner erworbenen und im Genfer Abkommen unter Art. 4 garantierten Rechte nicht verlustig gehen, umso mehr als die am 22. 5. 22 übergebene Erklärung vor der Uebernahme dem Delegierten des polnischen Eisenbahnministeriums gegenüber keine Gültigkeit hatte und somit rechtlich wertlos ist.

Durch den am 17. 12. 29 gefällten Urteilsspruch des Schiedsgerichts ist die Erbitterung der aus dem deutschen in den polnischen Staatsdienst übergetretenen Beamten aufs Höchste gestiegen, da sie sich nunmehr sämtliche, erworbenen Rechte beraubt sehen. Wie wir weiter erfahren, wollen sich die Kläger mit den abgewiesenen Urteilssprüchen des Schiedsgerichts nicht zufrieden geben. Da noch eine grössere Anzahl Klagen von Beamten beim Schiedsgericht anhängig ist, worunter sich auch Klagen von zeitweilig für den polnischen Eisenbahndienst beurlaubten Beamten befinden, will man vorerst noch die weiteren Entscheidungen des Schiedsgerichts abwarten um selbige alsdann nochmals dem Völkerbund zur Nachprüfung und Entscheidung vorzulegen, zumal die Ansicht des Schiedsgerichts „Es gebe keine völkerrechtlichen Bestimmungen die den das Gebiet übernehmenden Staat verpflichten könnten, die auf diesem Gebiet beschäftigten Beamten ohne Weiteres zu übernehmen, für Oberschlesien nicht zutreffen dürfte, da gerade für Oberschlesien durch das Genfer Abkommen ein Sonderfall geschaffen wurde, die völkerrechtlichen Bestimmungen dagegen eventl. auf andere an Polen abgetretenen Gebietsteile Anwendung finden könnten.“

Der Staatsbahnrat a. D. Musiolik hat die Klage beim Schiedsgericht in Beuthen verloren. Wir erhalten dazu folgende Zuschrift aus Juristenkreisen:

Der polnische Staat, der die ehemaligen deutschen Beamten Oberschlesiens übernommen hat, ist rechtlich und moralisch verpflichtet, die erworbenen Rechte dieser Beamten anzuerkennen umso mehr, als ihre langjährigen Erfahrungen im Eisenbahnwesen auf den ober-schlesischen Eisenbahnen nach dem Wechsel der Souveränität der polnischen Eisenbahnverwaltung zu Gute kamen und gerade diese Schar von qualifizierten Beamten im grossen Masse beigetragen hat, der mit der Uebernahme der Eisenbahnen in Oberschlesien verbundenen Schwierigkeiten Herr zu werden.

Wenn nun das Schiedsgericht den ehemaligen von Polen übernommenen deutschen Beamten in seiner Entscheidung die erworbenen Rechte abspricht, wäre es doch von grosser Wichtigkeit zu erfahren, weshalb und auf wessen Anordnung die polnische Eisenbahnverwaltung Zahlung der Pensionsbezüge der seitens der polnischen Eisenbahnverwaltung in den Ruhestand versetzten früheren deutschen Beamten von einer Verzichtserklärung, bzw. Verzichtleistung auf die erworbenen deutschen Pensionsrechte abhängig gemacht hat. Wie bekannt ist, hat die polnische Eisenbahnverwaltung auf die in Frage kommenden Beamten insofern einen Druck ausgeübt als sie die Zahlung bzw. Weiterzahlung der Pensionsbezüge an diese Beamten mehrere Monate hindurch eingestellt hat, was dem Schiedsgericht aus den ihm vorliegenden Entscheidungsklagen eines grossen Teiles dieser Beamten, bekannt sein dürfte.

Die polnische Eisenbahnverwaltung, bzw. der polnische Staat zahlt jetzt denjenigen Beamten, welche die Abgabe einer derartigen Verzichtserklärung entzogen zurückgewiesen haben, ihre Pensionsbezüge nur unter Vorbehalt weiter. Hieraus ergibt sich, dass die seitens der polnischen Eisenbahnverwaltung in den Ruhestand versetzten und am 19. Juni 1922 übernommen früheren deutschen Beamten doch erworbene Rechte besaßen und sie demnach auch heute noch besitzen, was bei der Entscheidung des Schiedsgerichts auch in Erwägung gebracht werden sollte.

Auch die Frage der Eidesleistung durch diese Beamten war für die Entscheidung von besonderer Wichtigkeit, zumal diese Beamten erst mit dem Tage der Vereidigung auf die Republik Polen aufgehört haben, deutsche Beamte zu sein, und der Art. 4 des Genfer Abkommens auf sie in Anwendung zu bringen war.

Erworbene Rechte zur Zeit des Wechsels der Staatshoheit haben also unzweifelhaft bestanden und bestehen ebenfalls solange, solange die Genfer Konvention rechtsverbindlich ist.

Wer hat nun Recht?

In der Nr. 1889 vom 9. Januar 1930 berichtet die „Polonia“ wie folgt:

Oberschlesische Fragen beim Völkerbund an der Januar-Tagung.

Die polnische Regierung bringt zur Beachtung, dass noch im Jahre 1925 alle mit der Knappschaft abgeschlossenen Verträge die Bemerkung erhielten, dass alle Aerzte die Kenntnis der polnischen Sprache haben sollen. Im Verein damit, wurden die Sprachenprüfungen durchgeführt, welche zeigten, dass nicht alle Aerzte, der polnischen Sprache mächtig waren und aus dem Grunde die Kündigung erhielten.

Der Standpunkt des „Volksbundes“ ist unbegründet, besonders aus dem Grunde, dass die Knappschaft kein behördliches Unternehmen ist, sondern ein selbständiges und durch dieses Unternehmen abgeschlossene Verträge besitzen einen privatrechtlichen und keinen öffentlich-drehlichen Charakter und zu solchen Verträgen, wie bekannt, besitzt der Genfer Vertrag keine Anwendung.

Die obige Angelegenheit kommt auf die Tagesordnung des Rates des Völkerbundes.

Damit stellt die polnische Regierung den Standpunkt ihres Vertreters beim Schiedsgericht in Beuthen auf den Kopf. Denn dieser behauptet, dass nicht die öffentlich-rechtlichen, sondern die privatrechtlichen Interessen in der Genfer Konvention geschützt sind. Und auf diesen Leim ist auch das Schiedsgericht gegangen. (Vergleiche Klage Musiolik kontra poln. Staat.) — Man sieht, dass in Genf anders geurteilt wird, als in Beuthen.

Wczeszczajcie do Kina
„Apollo“
Katowice
ul. Soprzeczna

Restauracja
wł. Floegel i Haasner
Katowice, ul. Pocztowa
poleca
znakomicie pielęgnowane piwa
w syfonach, likiery i wódki.